

## Na pomoc mogą liczyć

Wnocy z 9 na 10 października pojawił się ogień na dachu budynku przy ul. Żytniej w Bojszowach. – Zgłoszenie o pożarze przyjęliśmy 18 minut po północy – relacjonuje Kazimierz Utrata, komendant PSP w Tychach. Niespełna kwadrans później pojawiły się na miejscu pierwsze wozy. Do akcji wysłane zostały jednostki z OSP z Bojszów, Bojszów Nowych i Nowego Bierunia oraz PSP z Tychów. – Zadaniem strażaków było nie dopuścić do rozprzestrzeniania się ognia – mówi

komendant. Ich działania zakończyły się powodzeniem, a akcja dogaszania trwała jeszcze 3,5 godziny. Zaangażowanych w nią było 7 wozów i ponad pół setki strażaków. Komendant K. Utrata nie jest w stanie odpowiedzieć, co było przyczyną pożaru poza stwierdzeniem, że jego źródło pojawiło się na poddaszu.

Spalił się dach budynku od strony ogrodu i część od strony ulicy, wypaliło poddasze. Żaden sprzęt z zamieszkałego poddasza nie nadawał się do

Poniżej: Tak wyglądał dom tydzień po pożarze. Obok: Ogień dokonał ogromnego spustoszenia.



użytku. Wypalone zostały okna, podłogi, zniszczone meble. Woda przemokła przez stropy i zalała podłogi na parterze.

W kilkanaście dni potem, gdy rozmawiamy z Teresą Piekorz, która zamieszkiwała budynek wraz z siostrą i siostrzenicą, pada deszcz i panuje

przenikliwy ziąb. Mimo tego na budowie uwija się kilku mężczyzn w gumowych kurtkach z kapturami. Nie ma już śladu po bałaganie i rumowisku, które powstało po pożarze. Powyżej parteru wznosi się nowa konstrukcja ścian poddasza zbudowana z pustaków. Są otwory okienne i wkrótce położona zostanie więźba.

- Kto tylko może pomaga, sponsorzy przywożą materiały na budowę - nawet nie wiem skąd... To jest bardzo szczerą pomoc. Ludzie znajdują czas, przychodzą... W sprawach urzędowych pomagają... bo się w tym nie orientujemy. Rodzina, sąsiedzi, dużo ludzi... - pani Teresie głos się załamuje

je ze wzruszenia. Widać, że jest oszołomiona i zaskoczona skalą wsparcia, jakiej udzieleno pogorzelncom. Nie wie, jak dziękować. Wdzięczna jest za wszystko... i sąsiadowi, który pierwszy zauważył pożar i zaalarmował straż.

Jednym z uwijających się w deszczu na budowie jest Janusz Zawadzki. Mieszka obok. I - szczęście w nieszczęściu - prowadzi firmę budowlaną. - To jest wielka akcja społeczna. Okazuje się, że na ludzką dobroć i zyczliwość można liczyć i to daje siłę do pracy - mówi. - Mamy mnóstwo ofert pomocy związanych z budową i wykończeniem domu, również pomoc

Dokończenie na str. 10



43-215 JANKOWICE,  
UL. ŻUBRÓW 112  
TEL. 32-447-18-82  
605-224-907

**NIE SIEDŹ W DOMU  
W JESIENNE DNI!  
ZAPRASZAMY NA  
ROZGRZEWAJĄCE  
SPECJAŁY  
I SMACZNE JEDZENIE  
POLECAMY GRZANIEC  
WIEJSKI, GOLNKĘ  
I DOMOWE PIEROGI**

**Zbiórka wielkich gabarytów  
Szczegóły na str. 3**

## KRONIKA POLICYJNA

24 września w Bojszowach na ul. Jedlińskiej skradziono telefon komórkowy o wartości 1.000 zł.

24 września w Bojszowach na ul. Gościnniej pobito 54-latkę z Bojszów i skradziono mu szaszetkę z dokumentami oraz 600 zł.

28 września oszukano na kwotę 3.390 zł mieszkankę Bojszów podczas sprzedaży telewizora za pośrednictwem Internetu.

29 września 53-letnia mieszkanka Bojszów powiadomiła policję, że mieszkaniec Lędzin narusza jej mir domowy.

30 września w Bojszowach na ul. św. Jana zatrzymano 53-letniego mieszkańca Bojszów, który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwym - wynik 0,8 promila.

2 października w Bojszowach na ul. Jedlińskiej dokonano oszustwa przy sprzedaży pojazdu, który miał przerobione numery identyfikacyjne.

5 października w Bojszowach na ul. Gościnniej 17-latek dokonał uszkodzenia ciała innego nastolatka.

9 października w Bojszowach Nowych i Świerczyńcu na ul. Ruchu Oporu i Barwnej rozbito 10 szyb w wiatkach przystankowych. Straty wyniosły 2.000 zł.

## Ważne telefony

Policja Bieruń  
32 323 32 00 lub 997  
Straż Pożarna Tychy  
32 227 20 11  
OSP Bojszowy 32 218 92 48  
OSP Bojszowy Nowe  
32 218 94 40  
OSP Świerczyniec  
32 218 95 21  
OSP Międzyrzecze  
32 218 90 73  
Pogotowie Ratunkowe Tychy  
32 327 49 99 lub 999  
Urząd Gminy Bojszowy  
32 218 93 66  
GOPS 32 328 93 05  
Straż leśna  
660 642 655

# Zbiórka wielkich gabarytów

Wójt Gminy Bojszowy informuje o zbiórce odpadów wielkogabarytowych od mieszkańców gminy Bojszowy. Odpady będą zbierane zgodnie z następującym harmonogramem:

14.11. Bojszowy w części od ul. Gościnniej w stronę Jedliny

15.11. Bojszowy w części od ul. Gościnniej w stronę Świerczyńca

17.11. Jedlina

21.11. Bojszowy Nowe ul. Ruchu Oporu

22.11. Bojszowy Nowe pozostałe ulice

23.11. Świerczyniec

25.11. Międzyrzecze

Odpady winny zostać wystawione najpóźniej w dniu zbiórki do godziny 6<sup>00</sup>

W ramach zbiórki będą odbierane następujące odpady:

- meble,
- wyposażenie domów,
- dywany, wykładziny,
- opony pojazdów osobowych (np. samochodów osobowych, rowerów, motocykli),

Nie będą odbierane:

- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, który ze względu na przepisy ustawy o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym zbierany jest oddzielnie co miało miejsce we wrześniu i będzie kontynuowane w następnych latach,
- elementy pokryć dachowych,
- elementy konstrukcyjne budowli i budynków (np.: słupki ogrodzeniowe, gruz budowlany),
- opony pojazdów ciężarowych lub rolniczych,
- inne elementy nie stanowiące wyposażenia domów (np. opakowania po substancjach chemicznych, beczki, odpady niebezpieczne). (ug)

## List

### do redakcji

## Znów palą śmieci

*Po około dwóch miesiącach od zameldowania się w Bojszowach musiałem pokazać w gminie podpisaną umowę na wywóz śmieci. Chciałbym poruszyć na łamach gazety sprawę, czy gospodarstwa ogrodnicze znajdujące się na terenie gminy, zobowiązane są do podpisania umowy na utylizację bądź wywóz pozostałości po uprawach? Jak widzę, to są one spalane. Wiem, że od razu odezwą się głosy, iż wszyscy palą, ale chcę zwrócić uwagę na ilość spalanych pozostałości. Należy też zwrócić uwagę, że nie jest to działalność charytatywna.*

**Mieszkaniec Bojszów**

Ps. Dane osobowe do wiadomości redakcji.

W Urzędzie Gminy w Bojszowach otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Wszyscy mieszkańcy jak i przedsiębiorcy podlegają przepisom Ustawy o utrzymaniu czystości, której przepisy egzekwuje wójt. Podstawowym obowiązkiem wynikającym z ustawy jest posiadanie odpo-

wiedniego pojemnika na odpady i pozbywanie się tak zebranych nieczystości poprzez firmy posiadające zezwolenie wójta.

Co do prowadzących działalność gospodarczą winni oni spełniać dodatkowo obowiązki wynikające z Ustawy o odpadach. Przedsiębiorca (w tym ogrodnicy czy rolnicy) powinien złożyć u starosty informację o wytwarzanych odpadach lub uzyskać odpowiednie zezwolenia na wytwarzanie odpadów niebezpiecznych. Zarówno składana informacja jak i decyzja wydawana przez starostę, określają zasady gospodarowania nimi.

Egzekwowanie przepisów ustawy o odpadach i zasad gospodarowania odpadami zawartych w decyzjach starosty należy do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska.

Bardzo ważnym elementem wzajemnego współżycia mieszkańców jest określenie wzajemnych relacji a następnie ich przestrzeganie i egze-

kwowanie na poziomie stosunków sąsiedzkich. Bardzo często zwrócenie się palącego ogrodu (czy pochodzące z upraw) odpady mieszkańca kończy się odpowiedzialnością, że wszyscy w koło tak postępują. Jedynym sensownym sposobem „zwalczania” tego nieprzyjemnego dla otoczenia zwyczaju jest wzajemne zwracanie uwagi osobą palącym odpady, że postępują w sposób niewłaściwy.

Wójt Henryk Utrata

## Rozmawiali o przemocy

„Budowanie spójnej strategii na rzecz przeciwdziałania przemocy domowej w Bojszowach” – to temat konferencji, która 20 października odbyła się w gimnazjum w Bojszowach.

Uczestnicy wysłuchali wystąpień prelegentów reprezentujących środowiska zajmujące się tematyką przemocy. Byli to: Marzena Chwiałkowska – psycholog, Piotr Kondzielnik z Prokuratury Rejonowej w Mysłowicach, Lucyna Sosna i Anna Losko-Galbierz z GOPS-u w Bojszowach oraz

## Na skróty przez gminę

### „Bojszowskie” wystawy

Pokaże ci ziemię pszczyńską – wystawa fotograficzna pod tym tytułem czynna jest w Muzeum Miejskim w Tychach. Natomiast 16 listopada zainaugurowana zostanie z udziałem zespołu „Bojszowianie” wystawa „Rok obrzędowy na ziemi pszczyńskiej”. Również w tymże muzeum można obejrzeć wystawę „Roztomile. Portret Ślązaczki połowy XX w.” wypożyczonej z gminy Bojszowy.

### Remont Złotego Łanu

Do końca października powinien być wykonany remont odcinka drogi Złoty Łan w Świerczyńcu (przy moście na Gostyni). Wykonuje go za 237 tys. zł z kasy gminnej firma z Rudy Śl.

### Naprawiony dojazd do pól

Do 15 listopada ma być podwyższona o 30 m droga dojazdowa do pól będąca przedłużeniem ul. ks. Grycmana w Jedlinie. Prace finansuje kopalnia Piast.

### W pobliżu Kopalnianej

Gminna Spółka Wodna podpisała umowę z kopalnią na usunięcie skutków eksploatacji w rejonie ul. Kopalnianej w Międzyrzeczu. Chodzi o remont zbiornika i rowów od strony Korzyńca w kierunku ul. Kopalnianej. zz

Aleksandra Karasowska - trener z Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Wystąpienia podejmowały temat przemocy domowej oraz jej skutków dla najbliższych.

Organizatorem konferencji był Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach, który realizuje projekt „Ucieczka z labiryntu” w ramach Programu Ochrony Samorządu Terytorialnego w Tworzeniu Systemu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie”. bj

## Zmarli

Edmund Spyra z Bojszów Nowych (ur. w 1927 r.)  
i Franciszek Knopek z Bojszów Nowych (ur. w 1931 r.)

# Nagrody dla nauczycieli

Niespełna tysiąc dzieci i młodzieży od 3 do 16 lat chodzi do bojszowskich szkół i przedszkola. To oznacza, że gmina sprawuje opiekę i troszczy się o edukację co siódmego mieszkańca – powiedział wójt Henryk Utrata na spotkaniu z nauczycielami, które odbyło się z okazji Dnia Edukacji w bojszowskim gimnazjum. W tym roku na oświatę i wychowanie wyda się w gminie Bojszowy 8,5 mln zł. Znaczna część tej kwoty pochodzi z rządowej subwencji, z której finansowane są szkoły, ale na utrzymanie przedszkola gmina nie otrzymuje ani złotówki. Musi też dopłacić z własnego budżetu do szkół.

- Edukacja jest dla nas ważną sprawą i warto w nią inwestować – uzasadniał wójt i dodał: - Gmina tworzy warunki, by młodzież mogła się uczyć, by nie miała żadnych kompleksów, osiągała jak najlepsze wyniki. To oznacza często wielkie wyrzeczenia, duży trud, ale dzięki temu nie mamy się czego wstydić. Przekonujemy się, że warto, bo po raz kolejny bojszowskie szkoły mogą się szczycić jednymi z najwyższych wyników egzaminacyjnych – lepszymi niż średnie powiatowe czy wojewódzkie. Dlatego też

**Nagrody wójta w tym roku otrzymali: Lucja Kachel, Anna Łaskawiec, Irena Kaczmarek-Zajac i Artur Caban z gimnazjum. Małgorzata Zbylut, Aleksandra Bereza-Sosna i Grzegorz Tomala ze szkoły podstawowej w Bojszowach. Gabriela Kucharczyk, Anna Noras i Jerzy Buś ze szkoły w Świerczyńcu, Małgorzata Wolny i Bogusława Golus z Międzyrzecza oraz Danuta Utrata i Zofia Łukaszek z przedszkola.**

**Osoby które zdobyły w tym roku tytuł nauczyciela mianowanego to: Marcin Bereza z Gimnazjum, Anna Noras, Aleksandra Bereza-Sosna z szkoły podstawowej w Bojszowach. Nauczycielami dyplomowanymi zostały: Danuta Kocurek i Beata Honc z przedszkola, Katarzyna Konowska i Agnieszka Tomasiewicz z gimnazjum i Ilona Parysz ze szkoły w Świerczyńcu.**



H. Utrata dziękował nauczycielom i gratulował sukcesów. – Dziękuję za to, że możemy realizować nasze przedsięwzięcia i mam nadzieję nasza współpraca będzie się dalej tak układać – powiedziała w imieniu nagrodzonych Gabriela Kucharczyk.

- Najwięcej satysfakcji daje mi praca z niepełnosprawnymi dziećmi, zwłaszcza jeśli uda się doprowadzić do zmiany orzeczenia czyli postawić odpowiednią diagnozę – mówi Anna Noras jedna z nagrodzonych. Jest nauczycielką wspomagającą w Świerczyńcu. Pracuje w zawodzie od 7 lat. Ostatnio ukończyła studia uzupełniające w krakowskiej Akademii Pedagogicznej (kierunek re-

walidacja) oraz podjęła studia logopedyczne. Uważa, że najważniejsze w pracy nauczyciela są cierpliwość, wyrozumiałość, empatia i umiejętność wczucia się w sytuację dziecka.

Duże doświadczenie pedagogiczne ma Bogusława Golus z Międzyrzecza, kolejna osoba z nagrodzonych. – Jestem również logopedą i terapeutą oraz koordynatorem kilku projektów. Największą satysfakcję daje mi zajmowanie się dziećmi, choć dużo jest też pracy papierkowej, pozadydaktycznej. Cieszy mnie, gdy dziecko mówi: ja już to umiem, potrafię to zrobić. Nie jest to zawsze sukces na dużą skalę, ale indywidualny, wydaje się nieznanym jak płynne przeczytanie zadania.

Praca w nauczaniu początkowym nie przynosi tak spektakularnych efektów jak w późniejszych rocznikach, ale dzięki niej uczniowie nie mają problemów z czytaniem czy liczeniem.

Anna Łaskawiec, nauczycielka w gimnazjum, prowadzi współpracę polsko-niemiecką oraz klasę z poszerzonym j.

niemieckim. Poza tym opiekuje się samorządem szkolnym. - Praca ta wymaga więcej ode mnie – czasu i zaangażowania, ale daje mi satysfakcję i dużo zadowolenia. Pozwala również lepiej poznać uczniów. Na pytanie co jest ważne w zawodzie nauczyciela, odpowiada, że chęć do pracy, zaangażowanie, wymaganie od siebie, które to cechy wyzwalają w człowieku pozytywne emocje. A uczniowie widzą to i również się angażują. – Poza tym jako nauczyciele mamy teraz większe możliwości niż kiedyś, niż mieli je moi nauczyciele. Lepsze warunki są dzięki pieniądзом które można pozyskać z Unii Europejskiej czy innych źródeł - dodaje.

Od lat sukcesy w sporcie odnoszą wychowankowie Grzegorza Tomali, nauczyciela w szkole podstawowej w Bojszowach. - Jak pojawiają się gdzieś w Polsce na zawodach, to z reguły przywożę dla Śląska złoty medal – mówi trener. – Mamy w gminie bardzo dobre warunki do uprawiania sportu, dużą pomocą jest tu hala. Moim sukcesem jest wy-

ławianie na wczesnym etapie - już od pierwszych klas szkoły podstawowej - tych, którzy mają odpowiednie warunki i praca z nimi. Dzięki ich systematycznej pracy i zawodom na które ich zabieram, mogą rywalizować z innymi i odnosić sukcesy. To co chciałby zmienić, to przywrócenie płatnych kółek zainteresowań, by praca nauczyciela była wynagradzana oraz wprowadzenie stypendiów dla lekkoatletów. zz

## Radzili radni

Komisji Zdrowia, Pomocy Społecznej, Oświaty i Kultury została zaprezentowana koncepcja budowy nowego przedszkola w Bojszowach.

Komisja Budżetu i Rozwoju Gminy zaopiniowała projekt uchwały w sprawie przesunięcia nadwyżki z transportu i łączności na pokrycie kosztów nauki dzieci z terenu gminy w przedszkolach niepublicznych innych gmin.

Komisja Rewizyjna zajęła się badaniem wykonania budżetu w pierwszym półroczu 2011 roku i nie stwierdziła nieprawidłowości w tym zakresie.

Radni Komisji Rolnictwa, Ochrony Środowiska, Handlu i Usług ustalili organizację pracy na II półroczu oraz przyjęli sprawozdanie komisji za pierwsze półroczcie.

Radni zebrani na wrześniowej sesji Rady Gminy Bojszowy po dyskusji przyjęli większością głosów uchwałę w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla rejonu Brzezin oraz „Łąku ku Korzyńcu” w Jedlinie. Ponadto podjęli uchwałę w sprawie ustalenia planu sieci przedszkoli prowadzonych przez Gminę Bojszowy, zmienili uchwałę dotyczącą określenia zasad udzielania i rozmiaru obniżek nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze zatrudnionym w przedszkolu i szkołach prowadzonych przez Gminę oraz uchwałę w sprawie zmian w budżecie. Radni nie zgłosili pytań i uwag do opinii w sprawie kandydatów na ławników. zz

## Dwustu przedszkolaków

Już dwa miesiące do przedszkola w Bojszowach uczęszcza niemal dwieście wychowanków. Jest to 27 dzieci 3-letnich, 36 to 4-latkowie, 87 ma 5 lat, a 47 jest 6-letnich. Dzieciom zostały stworzone bezpieczne i przyjazne warunki spędzania czasu.

Od godziny 8.00 do 13.00 jest realizowana podstawa programowa wychowania przed-

szkolnego i pobyt dzieci w tym czasie jest bezpłatny. Rodzice pokrywają jedynie koszty spożywania posiłków.

W bieżącym roku szkolnym przedszkole realizuje projekt finansowany przez Unię Europejską pod nazwą „Otwarte Przedszkole”. Pozwala on na to, by do przedszkola w Bojszowach Starych i w Świerczyńcu uczęszczało 30

dzieci 3 i 4-letnich.

Dzieci już zaaklimatyzowały się w nowych warunkach. Wiele atrakcji zachęciło je do codziennego pobytu w przedszkolu. We wrześniu spotkały się ze strażakami, zapoznały z ich pracą, poznały sprzęt gaśniczy i samochody strażackie. Nie tylko chłopcy byli zaurzeczni pracą strażaka.

W październiku dzieci nowo

przyjęte do przedszkola złożyły ślubowanie, aby zostać przedszkolakami.

Dzień Przedszkolaka upłynął w tym roku pod hasłem wesołej zabawy. Były konkursy z nagrodami, zabawa przy muzyce, dzieci odwiedziły teatrzyk z przedstawieniem „Stoliczku nakryj się” i otrzymały one pamiątkowe dyplomy i inne upominki. as

# Szkolna Akademia Jakości

17 kół rozwijających zainteresowania, w których bierze udział ponad 110 uczniów. Tę szansę stwarza udział gimnazjum w projekcie „BAQ – Bojszowska Akademia Jakości”.

## Jak garncarze

Uczestnicy koła plastyczno-manualnego prowadzonego przez Katarzynę Konowską 8 października wzięli udziału w warsztatach ceramicznych w Koszutówce. Warsztaty przeprowadzone były przez Czesławę Mędręk, instruktorkę i artystkę.

Uczniowie wysłuchali krótkiego wykładu z historii ceramiki, po czym zapoznano ich z pracą ceramika. Uczestnicy śledzili technologię otrzymywania naczyń ceramicznych, wykonywali pod okiem instruktora pracę ceramiczną, biżuterię i inne ozdoby z gliny. Głównym celem zajęć było rozbudzenie wrażliwości artystycznej uczniów, rozwinięcie zdolności manualnych oraz ukazanie im drogi, jaką musi przejść kawałek gliny, aby



Uczennice na warsztatach ceramicznych

stać się pięknym, kolorowym wyrobem.

- Warsztaty ceramiczne to świetne działanie relaksacyjne, sprzyja wyciszeniu. Miła i kamealna atmosfera pracowni dała mi możliwość tworzenia z wyobraźni – mówi Agnieszka Bula.

- Wycieczkę uważam za udaną. Do dziś na moim biurku stoi mały gliniany garnuszek, który samodzielnie wykonałam – wspomina Ewa Cyroń.

## Samoloty, śmigłowce i szybowce

Uczestnicy koła „Mały model - wielka sprawa” prowadzonego przez Artura Cabana uczą się konstruowania modeli, poznają różne techniki modelarskie oraz słownictwo związane z modelarstwem. Wykonują modele samolotów, wozów bojowych oraz zapoznają się z historią I i II wojny światowej.

W październiku odwiedzili Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Wyjazd pogłębił wiedzę z historii lotnictwa. Podczas lekcji muzealnych uczniowie zwiedzili mały hangar, gdzie mogli podziwiać samoloty z lat 1909 – 1920 i duży hangar, gdzie zobaczyli samoloty, śmigłowce i szybowce. Największą uwagę uczestników koła skupiła wystawa plenerowa, na której znajdowały się wielkie cywilne i wojskowe samoloty. Oprócz tego uczniowie obejrzeli jedną z największych w Europie kolekcji silników lotniczych od okresu pionierskiego do dziś.

- Szczególne wrażenie zrobił na mnie radziecki śmigłowiec wielozadaniowy Mi-4 skonstruowany do wykrywania łodzi podwodnych, którego silnik pracował tak głośno, że zakłócał pracę urządzeń namierzających – opowiada uczestnik koła Łukasz Konowski.

## Zabawy w wodzie

Uczestnicy koła „Nauka pływania z elementami ratowni-

ctwa” każde poniedziałkowe popołudnie spędzają na zabawie w wodzie. Zajęcia prowadzone są przez Tomasza Markla, instruktora pływania i ratownika wodnego. Poznają działania wypornościowe wody, doskonałą technikę pływania. Ponadto uczą się skoków ratowniczych oraz zasad udzielania pierwszej pomocy w wodzie. Lekcje wzbogacone są o zajęcia teoretyczne z zakresu bezpieczeństwa podczas kąpieli.

W ramach koła plastycznego „MocArt” prowadzonego przez Iwonę Puławską uczniowie wzięli udział w wycieczce plenerowej do Rabsztyna, gdzie zwiedzili ruiny zamku. Poznali historię zamku a potem szkicowali jego ruiny.

Ciekawa i nowoczesna forma prowadzenia zajęć sprawia, że cieszą się one popularnością wśród uczniów. Odbywają się one w ramach BAQ czyli Bojszowskiej Akademii Jakości. Jest to nazwa projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego. pr

## Gimnazjaliści w Czechach

### 19 października - środa

Po bardzo długiej, lecz wesołej podróży, my - dwunastu uczniów bojszowskiego gimnazjum oraz 5 pań opiekujących się nami – dotarliśmy wreszcie do celu. Godzina: 20:05. Miejsce: popularny hipermarket w Ústí nad Labem. Właśnie tam poznajemy swoich czeskich kolegów, u których będziemy mieszkać w czasie wymiany. Stresujemy się - nie jest przecież tak łatwo zamieszkać w całkiem obcej rodzinie!

### 20 października - czwartek

#### Gimnazjaliści z czeskimi kolegami i koleżankami w Pradze

Pierwsze koty za płoty i spotkamy się w szkole. Może nie jest tak nowoczesna jak nasze gimnazjum, ale za to bardzo kolorowa i przytulna. I uczniowie noszą kapcie! Nauczyciele zresztą też. Mamy lekcje matematyki i fizyki po angielsku. W międzyczasie nasze nauczycielki zwiedzają szkołę i uczestniczą w spotkaniu projektowym. Następnie zostajemy zaproszeni na wspólny lunch w szkolnej stołówce. Pychota! Po obiedzie - podchody! Dwuosobowe polsko-czeskie

grupy udają się do parku. Bawiąc się w geocaching mamy za zadanie znaleźć słodki skarb, którym ze wszystkimi dzieli się zwycięzcy. Zadowoleni wracamy na lekcję wychowania fizycznego. Szalejemy w szkolnym basenie lub gramy w koszykówkę. I cały czas szlifujemy angielski!

### 21 października - piątek

Polsko-czesko-hiszpańska ekipa Comeniusa odwiedza ZOO. Podziwiamy lwy morskie, tygrysy, orangutany, lecz największą atrakcją stanowią słonie indyjskie, które karmimy niskokalorycznymi bananowymi kulkami. Sami się także raczymy słoniowym przysmakiem. Później wracamy do szkoły, gdzie nauczycielki z Madrytu uczą nas kilku podstawowych zwrotów i piosenek w swoim języku. Następnie wszyscy razem w szkolnym ogrodzie sadzimy drzewko - symbol naszej trójstronnej przyjaźni. Resztę dnia comeniusowicze spędzają ze swoimi czeskimi przyjaciółmi np. w centrach handlowych, bądź podziwiają zabytki: śred-

niowieczny zamek Střekov, zamek Větruše oraz kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Panny Marii, którego wieża jest odchylona od pionu o ok. 2 m w wyniku bombardowania podczas II wojny światowej. Mamy wrażenie, że warto było wkuwać angielskie słówka w szkole.

### 22 października - sobota.

Praga. Zachwycająca! Czasu jest niewiele, więc rozpoczynamy intensywne zwiedzanie: zamek, katedra św. Wita, most Karola, zamek na Hradczanach, rynek. Kupujemy pamiątki na słynnej „złotej” uliczce. Mimo zimna wszystkim dopisują humory. Czas ucieka niemiłosiernie, więc musimy biegiem udać się na dworzec kolejowy. Wracamy do rodzin i spędzamy razem ostatnie chwile...

### 23 października - niedziela.

Nawet nie wiemy, kiedy minęło pięć dni wymiany. Nie chcemy tak szybko wracać. Dzięki gościnności czeskich rodzin wszyscy się ze sobą bardzo zżyliśmy i niejednemu zakręciła się łezka w oku. Dziękujemy! ac

## Moliki znów atakują!

„Poznaj świat z nami – książkowymi molikami!” to cykl spotkań z dziećmi ze szkoły podstawowej w Bojszowach, które po wakacyjnej przerwie rozpoczęła biblioteka. Są to zajęcia o różnej tematyce (literatura, przyroda, muzyka), które mają na celu poznawanie życia wraz z bohaterami książek. Ponadto wypracowują u najmłodszych nawyk przychodzenia do biblioteki, jako miejsca przyjaznego i ciekawego.

Podczas ostatnich dwóch spotkań dzieci dowiadywały się razem ze Słoniem Trąbalskim o tym, dlaczego ludziom zdarza się zapominać oraz w jakich pozycjach śpią zwierzęta.

Zajęcia edukacyjne prowadzone są z elementami zabawy, dlatego dzieci bardzo chętnie uczestniczą w spotkaniach. Po opracowaniu wiersza „Słoń Trąbalski”, dzieci prezentowały swoje osobiste „zapominałskie wpadki”, największym zaskoczeniem dla wszystkich była opowieść Laury, która pewnego dnia wybrała się do szkoły w pizamie. ip



Gorsze od Jana Pawła II, lepsze od Tolkiena

# „Duchy wojny” po raz czwarty

W ostatnich dniach października ukazał się czwarty tom „Duchów wojny” Alojzego Lyski.

Alojzy Lysko – to ojciec i syn o tym samym nazwisku. Pierwszy zginął 12 stycznia 1944 r., drugi urodził się 15 lutego 1942 r. Trudno pamiętać swego ojca, gdy stawia się pierwsze kroki. Dlatego Alojzy – syn, nie poznał Alojzego – ojca. A jednak zna go bardzo dobrze. Jak rzadko kto z nas może znać swego rodziciela. Jak wytłumaczyć tę sprzeczność?

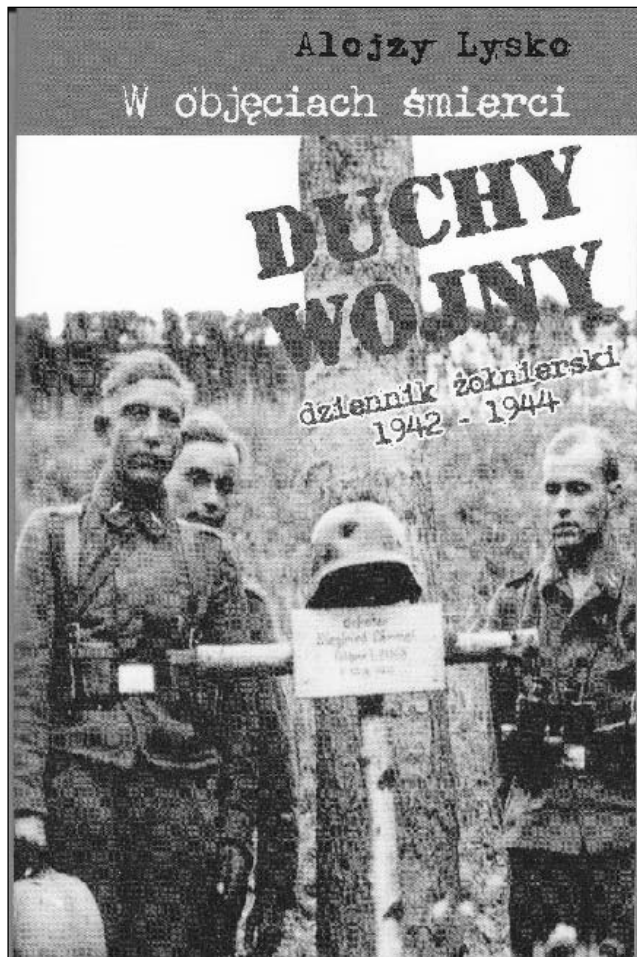
## 667 dni

667 wojennych dni - od podalpejskich koszar, przez bunkry wału atlantyckiego i okopy wschodniego frontu po objęcia śmierci, w które wpadł na ukraińskim stepie. Prawie dwa lata żołnierskiej służby odtworzone dzień po dniu. Na podstawie strzępów dokumentów - kilku listów do rodziny, paru zdjęć, rozmów nielicznymi żyjącymi żołnierzami - towarzyszącymi broni Alojzego Lyski z 331. pułku 167. dywizji piechoty Wehrmachtu lub z ich krewnymi.

Na podstawie lektury dzienników książek i artykułów, wypraw do Holandii, Niemiec i na Ukrainę. Na podstawie drobiazgowych studiów nad szkoleniem, uzbrojeniem, przebiegiem walk, topografią miejsc akcji itd. udało się opisać codzienność w czterech tomach, na prawie tysiącu stronach. A każdy dzień to jakaś scena, zdarzenie lub choćby pragnienie powrotu w rodzinne strony i spotkania z żoną i dzieckiem. Syn potrafił wyobrazić sobie (?), odtworzyć (?), zrekonstruować (?), nie tylko co robił i mówił, ale i co myślał, o czym marzył i co śnił Ojciec.

## Nie ma czegoś podobnego

Nie ma w tej książce dwóch takich samych dni. Jak opisać żołnierską codzienność, gdy każdy kolejny dzień jest podobny do poprzedniego? Jak wobec ubóstwa materiałów stworzyć dzieło tak bogate w zdjęcia, mapy, nazwiska, pełne nie tylko relacji ale i dialogów? Można mnożyć te pytania i nie znaleźć na nie odpowiedzi. Bo powstało dzieło w ludzkim języku niewytłumaczalne.



Okładka najnowszej książki Alojzego Lyski

Znamy oczywiście żołnierskie dzienniki – ale napisali je walczący na froncie, nierzadko jeszcze przed wojną wprawieni w pisarskim fachu. Znamy wojenne epopoje zapisane przez uznanych twórców, którzy swoją wyobraźnią potrafili stworzyć przerażające batalistyczne obrazy. Ale z żadnym z tych przypadków nie mamy tu do czynienia. A jednak powstał czterotomowy „Duchy wojny”, który niczego podobnego w literaturze nie przypomina.

## Dwóch autorów

A zatem jak było możliwe to, co wydaje się niemożliwe? Najlepiej gdy odpowiedzi udzieli sam autor: „Nie było chwili, żebym (przy pisaniu tej książki - dop. zz) nie odczuwał Jego obecności. Wspierał mnie, prowadził nieznanymi ścieżkami swego życia. Czytelniku, gdybym ci wymienił przypadki Jego interwencji - z pewnością nie dałbyś wiary. Sam zresztą nie wiem, czy samodzielnie stworzyłem ten dziennik, czy też jest to dzieło irracjonalnej współpracy zmarłego Ojca i żyjącego syna.”

## Oceniają internauci

Gdy tak wysoką ocenę „Duchów wojny” dajemy na naszym lokalnym poletku, możemy być posądzeni o brak obiektywizmu. Ale co począć, gdy anonimowi internauci piszą o nich tak: Ula: Czasami łzy przesłoniły mi kartkę, wzruszająca książka. Kornelia: Znakomicie oddaje

ducha epoki, bardzo ważna dla wszystkich, a szczególnie dla Ślązaków. Większość z nas ma w rodzinie kogoś, kogo losy były bardzo podobne do losów bohatera. Można zrozumieć historie rodzinne naszych ojców czy dziadków. Tak wzruszająca, że wszyscy, których znam, płakali. Zofia: Dla mnie najlepsza książka, którą powinni przeczytać wszyscy, którzy żyją na Górnym Śląsku. Addamo: Jak najbardziej zasługuje na miano najlepszej śląskiej książki. Krzysztof: Książka niesamowita. Losy wojenne młodego Ślązaka z Bojszów wcielonego do Wehrmachtu. Pisane piękną śląszczyzną, bez udziwnień. Stefa: Cudowna, ciepła powieść - tryptyk śląski. Polecam każdemu, bo my właściwie o tym nie wiemy nic. Roman: Bardzo dobra i porywająca książka. To były ludzkie czasy. Dziękuję Bogu, że się później urodziłem. Monika: Czytałam z zapartym tchem i bijącym sercem. Polecam. Kasia: Super trylogia o dziejach śląskiego żołnierza. Do tego pisana gwarą, co jeszcze bardziej podkreśla jej walory. Naprawdę warto przeczytać. Łukasz: Jak chcesz wiedzieć o Śląsku i Ślązokach coś prawdy - koniecznie przeczytaj. Krzysztof: Historia naszych Ojców, naszych Rodzin - niesamowita, poruszająca. Obowiązkowa lektura wszystkich, którzy czują się Ślązakami.

Nie wybieraliśmy tylko pozytywnych ocen – wszystkie były takie. Napisały je osoby, które wzięły udział w konkursie na najlepszą zdaniami Ślązaków książkę. Głosować w internecie można było od stycznia tego roku. Sklasyfikowano w nim 50 pozycji. 22 października podczas katowickich Tragów Książki podsumowania konkursu dokonał prof. dr hab. Krzysztof Kłosiński, przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Okazało się że „Duchy wojny” zajęły wysokie 7 miejsce. Tuż za książką Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość” oraz przed sagą Tolkiena „Władca pierścieni”.

## Wśród 99

I jeszcze argument potwierdzający wartość „Duchów wojny”. Przed miesiącem ukazał się wybór „99 książek czyli mały kanon górnośląski”. Zgodnie z tytułem w gronie prawie stu książek kanonicznych dla Górnoślązaków czyli obowiązkowych, szczególnych, wartościowych (czy jak też inaczej pojęcie kanonu rozumieć) znalazły się „Duchy wojny”. Niech te dwa argumenty potwierdzą, że mamy do czynienia z dziełem wyjątkowym. zz

**Najnowszą i pozostałe tomy „Duchów wojny” można między innymi nabyć w siedzibie GPK przy ul. św. Jana.**

## Wyniki wyborów parlamentarnych

W październikowych wyborach parlamentarnych frekwencja w gminie Bojszowy wyniosła ponad 57%. Była wyższa od średniej frekwencji powiatowej, okręgowej, wojewódzkiej i ogólnopolskiej. W całym województwie tylko w Bielsku-Białej oraz kilku okolicznych gminach udało się uzyskać lepszy wynik.

Najwięcej głosów oddano na kandydatów PiS-u, którzy uzyskali 45% poparcie. Drugie miejsce zajęła PO z ponad 32% głosów. Trzecie miejsce, podobnie jak w całym kraju, zajął Ruch Palikota zdobywając 6,4% głosów. Na dalszych pozycjach znalazły się komitety PJN, Nowej Prawicy, SLD,

PSL i Polskiej Partii Pracy.

Najczęściej stawiano krzyżyk przy nazwisku Tomasza Tomczykiewicza z PO, który zdobył 439 głosów, drugi wynik miał Henryk Paruzel z PiS uzyskując poparcie 427 osób.

W wyborach do Senatu największą liczbę głosów zdobył Dariusz Dyrda. Uzyskał ich 1619, co przełożyło się na ponad 51% poparcia, deklasując rywali: Elżbietę Bieńkowską – 965 głosów, czyli niecałe 31% i Marka Szczepańskiego – 548 głosów, 17,5%.

Najwyższą frekwencją w gminie była w Świerczyńcu i Bojszowach Nowych i wyniosła 60,15%, drugi wynik zanoto-

wano w Bojszowach Górnych – 59,39%, trzeci w Międzyrzeczu – 57,29% zaś najmniej licznie na wybory stawiano się w obwodzie, w którym głosowali mieszkańcy Bojszowach Dolnych i Jedliny – 50,78%.

W Międzyrzeczu dość niespodziewanie, inaczej niż w pozostałych obwodach, trzecie miejsce zajęła Nowa Prawica Janusza Korwina-Mikkego uzyskując prawie 9% poparcie. Nowa siła w polskim Sejmie – Ruch Palikota, największą liczbę zwolenników znalazł w Bojszowach Dolnych i Jedlinie, gdzie otrzymał prawie 8,5% głosów. bz

# Złote i diamentowe gody

**D**la 17 par – w tym jednej obchodzącej diamentowe gody - rok 2011 jest jubileuszowy. Dla 16 to rok złotych godów. – Cieszymy się, że tak wielu małżonków możemy uhonorować prezydenckim medalem za długoletnie życie małżeńskie – powiedział wójt Henryk Utrata zwracając się do przybyłych 19 października na uroczystość wręczenia odznaczeń. Uroczystość odbyła się w Świerczyńcu. Wójt zwrócił uwagę, że jeszcze niedawno jubileuszowych par było kilka, a dziś jest aż kilkanaście. – To radość dla całej naszej społeczności i chcemy wam gorąco podziękować za lata, które poświęciliście na wychowanie dzieci, a później wnuków, budowę domów i pracę dla wspólnego dobra. Wójt życzył przybyłym dużo zdrowia, szczęścia i zapewniał, że społeczność gminna o nich nie zapomina, doceniając dorobek ich życia. - Jesteście dla nas wzorem do naśladowania i dlatego życzymy wam długich lat życia, a medale niech będą również wyrazem szacunku i tego podziękowania – dodał wójt wręczając kwiaty zaproszonym na uroczystość. Po życzeniach wznosił z jubilatami toast i zaprosił na tradycyjny śląski obiad.



Zapytaliśmy małżonków, co jest potrzebne, by przeżyć wspólnie pół wieku? Najczęściej odpowiadali, że wzajemna rozumiałość.

Maria i Jan Czarnynogowie ze jeszcze Boża pomoc. Zdaniem państwa Borysiów nie idzie się gładko przez życie, ale jak Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest dobrze. Państwo Grabowscy dodają, że potrzebna cierpliwość, miłość, pójcie na ustępstwa i poszukiwanie kompromisu. Zdaniem państwa Burakowskich do wspólnego przeżycia razem pół wieku niezbędna jest zgoda. - My nie umiemy się gniewać – stwierdzają małżonkowie. A państwo Borucińscy stwierdzają, że się po prostu nie kłócili i dlatego szczęśliwie doczekali jubileuszu.

Małżonkowie są dumni przede wszystkim ze swoich dzieci. Grabowscy z syna, który jest szefem oddziału na kopalni Piast. Wszystkie dzieci Burakowskich założyły rodziny i pracują we własnych firmach. Czarnynogowie zadowoleni są ze swoich pięciorga dzieci i z tego, że mogą korzystać z ich zaproszenia do odwiedzin. Trzej synowie – wszyscy elektrycy (!) i córka to powód do dumy Borysiów. Dla Borucińskich powodem do zadowolenia są dwaj synowie, którzy zdobyli dobry zawód i pracę.

Izidor Turek obchodził w tym roku diamentowe gody, na uroczystość przybył sam z powodu choroby żony. Całe życie zawodowe przepracował na niebezpiecznym wydziale nitrogliceryny w bieruńskim Ergu.

Wraz żoną wybudował dom. Mają dwójkę dzieci. Sędziwego wieku dożył jako jedyny ze swego rodzeństwa – że tak się stanie przepowiedział mu jego ojciec (również długowieczny). Oprócz pracy zawodowej przez lata był zapalonym wędkarzem i często lubił łowić na Jeziorze

Goczałkowickim w Wiśle Wielkiej.

Przyłączamy się do jak najlepszych życzeń i gratulujemy małżonkom wspaniałych jubileuszy. A młodszym radzimy, by wzięli sobie do serca rady małżeńskich weteranów – oni wiedzą, co mówią !!

**Jubilaci diamentowych godów to Monika i Izidor Turkowie z Bojszów Nowych. Jubilatki złotych godów: Genowefa i Zygmunt Adamczykowie z Bojszów, Adela i Czesław Borucińscy z Bojszów, Janina i Eugeniusz Borysiowie z Międzyrzecza, Genowefa i Alojzy Bulowie z Bojszów Nowych, Janina i Stanisław Burakowscy ze Świerczyńca, Bernadeta i Czesław Czarnynogowie z Bojszów, Maria i Jan Czarnynogowie z Bojszów, Halina i Eryk Grabowscy z Bojszów, Łucja i Stanisław Hachułowicze z Bojszów, Małgorzata i Teofil Hożkowie z Bojszów Nowych (mąż zmarł wcześniej), Otylia i Czesław Kasperczykowie z Jedliny, Agnieszka i Alojzy Klekotowie z Bojszów, Róża i Paweł Liszkowie z Bojszów Nowych, Maria i Paweł Pirogowie z Bojszów, Rozalia i Stanisław Polkowie z Bojszów, Róża i Roman Wojtalowie z Bojszów.**

## Świętowanie z wróżką i księciem

**W**szkole w Międzyrzeczu 14 października był świętem nie tylko nauczycieli, ale i najmłodszych dzieci, bowiem obchody Dnia Edukacji Narodowej połączono w tym roku z pasowaniem pierwszoklasistów.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele parafialnym, gdzie odprawiono mszę świętą. W szkole muzycznym prezentem było wykonanie utworu „Plurimus annos” na dzwoneczkach i fletach. Uczniowie zaśpiewali też piękną piosenkę pt. „Nauczycielom”.

Następnie na scenę weszła wróżka (Wiktoria Kubecko z kl. VI), która wprowadziła widzów w nastrój dawnej magicznej puszczy pszczyńskiej pełnej czarownic zamienionych w dobre wróżki. Pojawił się też młodzieniec, książę



pszczyński (Paweł Ulczok z kl. VI - na zdjęciu) przemieniony w rektora wszechniczy krakowskiej. Oboje wraz z Michaliną Losoń, która jest przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego, zadawali pierwszoklasistom pytania. Następnie rektor dokonał pa-

sowania zgodnie z ceremoniałem, a dyrektor Małgorzata Wolny wraz z wójtem Henrykiem Utratą przeprowadzili uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły. Wójt wręczył uczniom podarunki i pochwalił szkołę za wyniki w nauce, które osiągają jej uczniowie i

absolwenci. Dzieci otrzymały także legitymacje szkolne, zaś największej radości dostarczyła im niespodzianka przygotowana przez rodziców – czyli tytu wypelnione po brzegi słodyczami.

Święto zakończono słodkim poczęstunkiem. Miłą niespodziankę sprawili absolwenci, którzy tego dnia przyszli do swojej podstawówki spotkać się z nauczycielami, podziękować za lata nauki i złożyć im życzenia.

W uroczystości wzięli także udział rodzice pierwszoklasistów, przedstawiciele Rady Rodziców – Elżbieta Borek i Monika Janosz pracownicy szkoły oraz emeryci : Krystyna Pierchała, Irena Lubowiecka, Elżbieta Kuźnik-Walczyk, Małgorzata Tarnawa, Danuta Kwiecień, Stefania Sosna i Zofia Piłatyk. azk

## Przyjaciele strażacy

Pokaz umiejętności strażackich oraz najnowocześniejsze wozy strażackie wraz z wyposażeniem mogli obejrzeć uczniowie i przedszkolacy z Międzyrzecza. Zaprezentowali go 27 września na boisku Polonii strażacy z miejscowej OSP i PSP w Tychach.

Dzieci obejrzały także ubiór, w którym strażak gasi pożar oraz pokazano jak przebiega gaszenie pożarów wodą i pianą oraz cięcie samochodu osobowego za pomocą specjalnych noży.

W ten sposób uczniowie dowiedzieli się, że strażacy nie tylko gaszą pożary i biorą udział w akcjach powodziowych, ale również ratują ludzi poszkodowanych w wypadkach samochodowych. Dziękujemy strażakom za zorganizowanie i możliwość uczestniczenia w tej pouczającej lekcji. bg, azk

# Święto z pasowaniem ufoludków

Rocznicę nadania imienia i sztandaru połączoną z pasowaniem pierwszoklasistów na uczniów szkoła w Świerczyńcu obchodziła 19 października. Święto szkoły rozpoczęła msza św., po której odbyła się akademia. Pierwsza jej część była poświęcona bł. ks. Jerzemu Popiełuszce.

Uczniowie przypomnieli najważniejsze fakty z życia Patrona, podkreślając jego bezkompromisową walkę o poszanowanie wolności i godności człowieka. Zgromadzeni mogli też wysłuchać poezji poświęconej temu wielkiemu Polakowi, który „był gotowy na wszystko, bo znał prawdy cenę”.

Pasowanie na uczniów poprzedził występ pierwszoklasistów. W tym roku na scenie pojawiły się zielone ufoludki, które tańczyły, śpiewały i zdawały egzamin przed samą

Królową Kwiatów. Złożyły też deklarację: „Bo my chcemy być pasowani i chodzić do szkoły, uczyć się literek, poznawać cyferki, aby każdy miał ufoludek w przyszłości mógł być wielki”. Pierwszoklasistów na uczniów pasowała dyrektor Gabriela Kucharczyk, która życzyła im powodzenia i wytrwałości w zdobywaniu wiedzy.

Martynka, Hania, dwóch Jakubów, Igor, Damian, Ala, Julia, Zuzia, Bernadka, Wiktor, Marlena i Olek z I a chętnie dzielą się wrażeniami z pobytu w szkole. Większość z nich bardzo lubi się uczyć, wiele radości sprawia im również zabawa w czasie przerw. Zaś najbardziej nie lubią przeżywania się, dokuczania i przeszkadzania w czasie lekcji. Nie są zadowoleni, gdy pani upomina, a koledzy zachęcają do niefajnej zabawy.

A co zaskoczyło pierwszokla-



sistów w szkole? Tu odpowiedzi były wyjątkowo zróżnicowane. - Nie uczymy się, tylko bawimy; - Pani kazała nam przynieść same szczoteczki, bez pasty; - W

szkole zaskoczyły mnie duże włosy pani - dodaje inny zdziwiony pierwszak. Jedna z rozmówczyń nie mogła uwierzyć w to, że spóźniła się na lekcje.

Rozmowa z najmłodszymi uczniami szkoły to prawdziwa przyjemność. Są spontaniczni, otwarci, żywiołowi, pełni radości i zapału. Oby tacy pozostali! cł

## Zostali uczniami

37 pierwszoklasistów pasowano na uczniów w szkole podstawowej w Bojszowach. Uroczystość ta odbyła się 19 października. Dzieci ślubowały poetyckim tekstem W. Belzy „Katechizm Polaka”. Następnie dyrektor Barbara Sosna dokonała aktu zaprzysiężenia najmłodszych. Duże wrażenie zrobiło na nich pasowanie wielkim ołówkiem przez lewe ramię.

W drugiej części pierwszaki wystąpiły w programie artystycznym. Bardzo przeżywały sceniczne doświadczenie, wywołując wzruszenie oglądają-

cych ich rodziców i nauczycieli. Radości dopełnił występ Misia, który relaksował dzieci i prowadził tańce w rytm południo-

wych melodii. W finale imprezy każdy uczeń pierwszej klasy otrzymał Dyplom Pierwszaka z rąk wychowawczyń - Agaty

Nowak lub Urszuli Parysz. Spotkanie uprzyjemniła integracja z rodzicami na sali gimnastycznej w Bojszowach.

Dyrekcja, wychowawcy i nauczyciele dziękują rodzicom za olbrzymie zaangażowanie i współpracę. an, up



## Ty tylko mnie prowadź

Przedstawienie pt. „Ty tylko mnie prowadź...” w oparciu o teksty Juliana Tuwima, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Jana Twardowskiego w wykonaniu szkolnego kabaretu „Zygzak” to jeden ze sposobów w jaki uczniowie ze szkoły podstawowej w Bojszowach uczcili 14 października Dzień Edukacji Narodowej.

Najpierw była msza św., a następnie spotkanie w sali gimnastycznej, które otwo-

rzyła dyrektor Barbara Sosna wraz z Katarzyną Ścierańską. Życzenia, kwiaty i upominki dla wszystkich pracowników szkoły składali uczniowie oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Barbara Sosna wręczyła nagrody dyrektora dla zasłużonych nauczycieli. Zwieńczeniem wspólnego świętowania był występ szkolnego kabaretu „Zygzak”.

Wśród uczniów biorących udział w przedstawieniu byli: Julia Golec, Mateusz

Stalmach, Daria Socha, Laura Szandar, Rafał Schulz, natomiast inspicjentami byli: Mateusz Kubica, Tomasz Konefał, Wiktoria Gajda, Karolina Honc, Mateusz Saternus i Paulina Kamińska. Następnie zaprezentował się chór szkolny prowadzony przez Joannę Goc.

Po części oficjalnej nauczyciele oraz pracownicy spotkali się na poczęstunku, który przygotowała Rada Rodziców. mk

## Wójt gminy Bojszowy zaprasza na II BOJSZOWSKĄ JESIEŃ MUZYCZNĄ

wykonawcy:

Bojszowski Zespół Kameralny „PONTICELLO”

pod kierownictwem Roberta Kozbiata

w programie:

Stanisław Moniuszko – Mazur z opery „Halka”

Arcangelo Corelli – Concerto Grosso No.8

Franz von Suppe – Uwertura do opery „Lekka Kawaleria”

Wojciech Kilar – Polonez z filmu „Pan Tadeusz”

Edward Grieg – Taniec Anitry

Andrzej Kurylewicz – „Polskie drogi”

Kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzcziciela w Bojszowach

11 listopada (piątek) godz. 16:00

# Okup bojszowski

Ten okup to niezwykła historia, co rusz pojawiająca się w różnych opracowaniach dotyczących Reformacji na Górnym Śląsku. Żeby lepiej zrozumieć ten dramatyczny spór między panem pszczyńskim Promnitzem a dziedzicem bojszowskim Bibersteinem, potrzebnych jest kilka zdań komentarza.

Ostatniego października obchodzimy Rocznicę Poświęcenia Własnego Kościoła – czyli KIERMASZ. Dawniej tak jednak nie było, bowiem kiedyś kiermasz obchodzono dokładnie w rocznicę poświęcenia kościoła, jeśli była ona znana. W Bojszowach była znana, gdyż aktu konsekracji dokonał tu w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych w 1593 roku sufragan krakowski Stanisław Dąbski. Starzy parafianie pamiętają, że zawsze po Wszystkich Świętych ten kiermasz odbywał się w Bojszowach. A więc stara tradycja kiermaszu gdzieś do lat pięćdziesiątych była u nas wciąż żywa. W ostatnich latach jakoś zanikła.

Poświęcenie kościoła obfitowało w obrzędy. Sprawował je biskup, który od budowniczych kościoła otrzymał klucze do nowej świątyni. Po otwarciu drzwi jako pierwszy wprowadzał do środka lud, następnie podczas mszy św. kropił ołtarz świeconą wodą i namaszczał olejami ściany w czterech lub dwunastu miejscach. Podczas poświęcenia umieszczał w ołtarzu relikwie świętych, zapalał światło i okadzał całą świątynię. Na zakończenie liturgii po raz pierwszy umieszczał w tabernakulum Chleb Eucharystyczny. Odtąd czerwona (wieczna) lampka informowała, że jest to miejsce święte, mieszkanie Boga.

Dla każdej świątyni są więc ważne i szczególne dwa dni: dzień patrona (jego imieniny) czyli odpust oraz rocznica poświęcenia czyli kiermasz - rocznica chrztu świątyni (do analogii przyjęcia sakramentu chrztu św. przez człowieka). Ochrzczony kościół staje się budynkiem przeznaczonym wyłącznie do służby Bożej. Odtąd nie może służyć od do żadnych świeckich celów.

\*\*\*

Wybudowanie, następnie w 1593 roku poświęcenie, a w 1597 wywianowanie bojszowskiego



kościół przebiegało w dramatycznych okolicznościach. Warto je poznać, aby wiedzieć, jaką wartość ma nasza wiara i nasza świątynia, wokół której od ponad 400 lat jesteśmy zakotwiczeni.

Bojszowy, wieś położona w międzyrzeczu Wisły, Korzyńca i Gostyni, przez co najmniej dwa wieki należały do pszczyńskiej parafii św. Jadwigi i tam składały dziesięciny i inne należności na rzecz kościoła.

W 1556 roku panem ziemi pszczyńskiej został Karol Promnitz – zagorzały luteranin, który chwytając się różnych sposobów, chciał szybko zapro-

wadzić na swojej ziemi wiarę protestancką. Reformę zaczął od Pszczyzny, gdzie zmusił katolickiego proboszcza do „dobrowolnego” zrzeczenia się parafii. W podobny sposób następowało pospieszne usuwanie proboszczów katolickich w pozostałych parafiach dekanatu pszczyńskiego.

Kiedy cała Pszczyzna stała się już luterńska, dziedzic bojszowski Łukasz Biberstein zwrócił się do biskupa krakowskiego z prośbą, aby wieś Bojszowy została przydzielona do kościoła bieruńskiego, ówczesnie jeszcze katolickiego. Biskup taką zgodę wyraził, lecz cóż z tego skoro Pszczyzna

dalej stanowczo domagała się od Bojszów dziesięcin.

Wtedy Jan Biberstein (syn Łukasza, bo ojciec w międzyczasie zmarł) ponownie interweniował u biskupa krakowskiego, aby wziął Bojszowy w obronę. Postawa młodego dziedzica bojszowskiego tak rozgniewała Karola Promnitza, że ten postanowił bieruński kościół również przekazać protestantom. W reakcji na to Jan Biberstein, żeby się uniezależnić zarówno od Bierunia jak i Pszczyzny, w 1580 roku własnym kosztem wybudował kościół w Bojszowach pod wezwaniem św. Jana Baptysty (Chrzciela) i jednocześnie za wiedzą i zarządzeniem biskupa krakowskiego zatrzymał dla niego dziesięciny. Była to wtedy rzecz niesłychana, żeby nie płacić dziesięcin nikomu - ani parafii pszczyńskiej, ani bieruńskiej, ani sobie, ponieważ przy nowym kościele nie było jeszcze instytuowanego księdza, nie było jeszcze erygowanej parafii.

Nieugięta postawa Jana Bibersteina rozjuszyła pana pszczyńskiego do tego stopnia, że w 1582 roku aresztował dziedzica bojszowskiego i wytoczył mu proces przed sądem ziemskim w Pszczyźnie. Sprawa ciągnęła się

12 lat i zniszczyła adwersarzom zdrowie.

W końcu Jan Biberstein widząc bezskuteczność swojej walki i mając na uwadze dobro swojej rodziny (miał dziesięcioro dzieci z Dorotą Wilczkówną herbu Rasyce), a także przyszłość swoich włości, musiał się wykupić od pretensji parafii pszczyńskiej kwotą 200 talarów. I ta suma znana jest w historii kościoła jako „okup bojszowski”. Naówczas była to kwota znaczna, wystarczająca, aby nabyć wcale nie małą wieś.

Wkrótce po uregulowaniu wykupu sterany szykanami Jan Biberstein zmarł, zostawiając swym synom zamienny testament: - Wywianujcie kościół! Wywianujcie, czyli powołajcie do życia parafię, z własnym, samodzielnym proboszczem.

Najstarsi synowie – Jerzy i Jan, spełniając wolę ojca, w pierwszy poniedziałek po oktawie Bożego Ciała roku 1597 przed sądem ziemskim w Pszczyźnie sporządzili i podpisali „Akt fundacyjny kościoła bojszowskiego”, co dało początek samodzielnej parafii.

Mówi się: nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Przysłowie to dobrze odbija dramatyczne początki bojszowskiej parafii. al

## Minęło im 60 lat

Uczniowie bojszowskiej podstawówki z rocznika 1951 przybyli 22 października do Jedliny na koleżeńskie spotkanie. Poprzedziło je nabożeństwo w intencji jubilatów, odprawione w jedlińskim kościele. Po nim uczestnicy przeszli do domu przyjęć, gdzie odbyła się dalsza część tego zjazdu. Było to drugie spotkanie tego rocznika, a doszło do niego staraniem trzech pań: Leokadii Kostki (z domu Koch), Teresy Mirek (z domu Chrobok) oraz Teresy Chrobok (z domu Raszka). W zjeździe wzięły udział 24 osoby na 48 absolwentów bojszowskiej podstawówki (5 już nie żyje). Wspomniano ich przed nabożeństwem, zapalając znicze na bojszowskim cmentarzu - również na mogile długoletniego nauczyciela Tadeusza Pukowca, który uczył fizyki i chemii oraz jego żony Lucji, na-



uczycielki historii. Z absolwentkami bawiły się również dwie były nauczycielki: Lucja Sosna i Helena Szyma.

W spotkaniu wzięły udział również: Róża Kocurek (nazwisko panięskie Piekorz), Stefania Thomke (Krawczyk), Danuta Parysz (Dudek), Róża Sapek (Pol-

ko), Teresa Niesyto (Węgrzynek), Lucja Gorauś (Czarnynoga), Irena Matera (Szyma), Dorota Oleś (Sklorz), Justyna Lysko (Rokowska), Regina Latocha (Długajczyk), Janina Sępiół (Kubeczko) i Krystyna Bednorz (Rudecka). Męską część reprezentowali: Jan Jęczmyk, Augu-

styn Uszok, Jan Klekot, Bernard Mateja, Leon Piekorz, Jan Czarnynoga, Kazimierz Durok, Roman Sklorz i Paweł Chrobok.

Większość mieszka w gminie bojszowskiej i jest już na emeryturze. Co ciekawe nikt nie pomyślał się szukać lepszego chleba za granicą. rh



# Cudem ocaleni

Każdemu z nas zdarzają się w życiu historie, których przebieg trudno nam zrozumieć. Różne też mamy sposoby ich wyjaśnienia. Jedni mówią to przypadek, zbieg okoliczności, inni dostrzegają w tym opiekę, Bożą Opatrzność. Teofil Biolik, 85-letni mieszkaniec Świerczyńca, zna kilka takich historii. Poniżej pierwsza z nich. W domu, w którym miały miejsce te wydarzenia, urodził się ksiądz Franciszek Miśka.

## Oblawa

Kończy się sierpień 1943 r., jest wczesny, ciepły poranek. Jeszcze ciemno, nikt z nas nie przeczuwa, co się dzieje wokół gospodarstwa. Do oddalonego o około kilometr skrzyżowania dróg na Owczarni, przyjeżdżają dwa ciężarowe samochody wypełnione niemieckimi żołnierzami. Wkrótce podchodzą pod gospodarstwo za pastwiskiem zwanym Doliną, zajmują pozycje wzdłuż rowu porośniętego starymi dębami oraz w istniejącym do dzisiaj lasku. Akcja jest dobrze zaplanowana. Teraz wiedzą, że nikt z tych zabudowań nie zdoła uciec. Pierwsze obecność obcych wyczuwają psy. Ich przedłużające się szczekanie zaczyna nas niepokoić, nic nie jesteśmy jednak w stanie dostrzec. Dlatego moja matka Maria Biolik (z domu Miśka) postanawia wyjść na strych. Idę razem z nią, a z nami Paweł Kostyra. Ja i matka zaczynamy rozglądać się przez okno znajdujące się w szczycie budynku, za którym rozciąga się widok na drogę i pastwisko. Wtedy pada strzał. Czuję tylko podmuch



Pocisk wystrzelony w kierunku domu utkwił w tej belce

przelatującej kuli, która po odbiciu od okucia okna, poszła rykoszetem i robiąc dziurę w desce utkwiała w drewnianym balku.

## Pod ścianą

W tym momencie zrozumieliliśmy, co się dzieje. W ciągu następnej minuty rozległ się łomot do drzwi, a część z żołnierzy otaczających gospodarstwo, weszła na podwórze - było ich około 30. Wyprowadzono nas na zewnątrz i w rzędzie ustawiono wzdłuż domu przodem do muru z rękami podniesionymi do góry i opartymi o ścianę. Budził się dzień. Stałem wraz z siostrami: Heleną, Jadwigą i Marią oraz braćmi: Ludwikiem, Józefem i Henrykiem. Najstarszy Franciszek był już wtedy w niemieckim wojsku. Stała też moja matka Maria Biolik (wówczas wdowa) oraz jej niezamężna

siostra Marta Miśka. Wszyscy wiedzieliśmy, po co Niemcy przyszli.

## Poszukiwani

By to jednak zrozumieć, trzeba nam się cofnąć do połowy roku 1942. Wtedy to do naszego gospodarstwa przyszło dwóch mężczyzn: Paweł Kostyra, który był poszukiwany za udział w powstaniach śląskich i Jan Nawrocki - dezerterski z niemieckiego wojska. Obaj wiedzieli, że gdy wpadną w ręce Niemców, czeka ich śmierć. Siostry Maria i Marta pozwoliły im pozostać, choć wiedziały, czym ryzykują. Dlaczego? Może dlatego, że ich siostra Anna ratowała w Bojszowach życie Augusta Kowalczyka, uciekiniera z obozu w Oświęcimiu. Siostry zaś postanowiły, że za życie swojego brata Franciszka Miśki, zabitego w obozie, uratują życie

innych. Właśnie nadarzyła się taka sposobność. Mężczyźni, aby zarobić na swoje utrzymanie, pomagali w gospodarstwie, wychodzili również na zewnątrz do prac polowych, ale zawsze ogoleni i przebrani w stroje kobiece oraz w chustkach na głowach - byli ostrożni. Ktoś doniósł zandarmowi o nazwisku Kaptur mieszkającemu w Bojszowach o czymś, co zaobserwował i to spowodowało oblawę na Biolikowice.

W przeddzień oblawy po południu Jan Nawrocki pożyczył od ciotki Marty rower i pojechał do Kobióra, bo miał tam narzeczoną. Natomiast Paweł Kostyra jak zwykle położył się spać i rano znalazł się w potrzasku. Nie miał już możliwości ucieczki, mógł się tylko ukryć. Ale gdzie? Na podjęcie decyzji miał kilkadziesiąt sekund. Niemcy wchodząc do domu nie zastali go, bo wcześniej Maria ustaliła z nim, co ma zrobić. Reszta była w rękach Boga i kogoś jeszcze.

## Poszukiwania

Jestem przekonany, że dalszy przebieg zdarzeń nie był przypadkowy. Dowodzący żołnierzami oficer zwrócił się z pytaniem do stojącej pod murem rodziny, czy są w domu obcy ludzie. Nie uzyskując odpowiedzi, podszedł do matki i powtórzył pytanie - matka zaprzeczyła. Wtedy uderzył ją w twarz. Ten sam schemat powtórzył się jeszcze kilka razy w ciągu dnia. Za każdym razem oficer otrzymywał tę samą odpowiedź i tak samo reagował. Żołnierze zaś w tym czasie przeszukiwali gospodarstwo metr po metrze, wyrzucając zebrane snopki zboża ze stodoły, wbijając dzidy do słomy, siana, przeszukując piwnicę, strychy, dachy,



Ks. Franciszek Miśka

kominy, piekarok, szafy, łózka, gnojok i chlewiki. Wreszcie sprowadzono psy.

## Zadziwiający koniec

Stojąca kilka godzin w słońcu rodzina czuła zmęczenie, pewnie tak samo jak Paweł Kostyra, który ciągle był w ukryciu. Zastanawiałem się, jak to możliwe, że do tej pory go nie znaleziono. Od momentu kiedy padł strzał, minęło kilka godzin, a psy powinny poczuć jego zapach. Tymczasem poszukiwany po zejściu ze strychu już nie opuścił budynku. Ustalił z moją matką, że przedzie wewnątrz budynku drzwiami z części mieszkalnej do chlewa i tam ukryje się przy świnia. Mimo że dwóch żołnierzy z psem co najmniej dwa razy wchodziło do tego chlewika, jednak go nie znaleźli. Głodne świnie, którym nie dano rano jeść, zachowywały się agresywnie, a pies nie wyczuwał zapachu człowieka, który leżał za przegrodą z desek (którą sam zresztą wcześniej zrobił), zakopany w gnoju i słomie.

Około godziny 13.30, a więc po sześciu godzinach rewizji Niemcy, nie znajdując nikogo, opuścili gospodarstwo. Zostawili spustoszenie i ogryzione kości wędzonego tucznika, który wisiał na strychu. Aż trudno sobie wyobrazić, co czuła matka stojąc pod murem naszego domu, naprzeciw wymierzonych w nas niemieckich karabinów.

Paweł Kostyra i Jan Nawrocki cudem ocaleni, a z nimi całe Biolikowice. Wszyscy przeżyli wojnę.

Bogusław Biolik

## Nieorganowy koncert

Siódmy i przedostatni koncert w ramach festiwalu „Jesień organowa w powiecie bieruńsko-łędzińskim” odbył się w międzyrzeckim kościele na niedzielę 23 października. Zaprezentował się tu istniejący od 2009 roku niemiecki zespół muzyki dawnej o nazwie „Musaicum” z Wuppertalu w składzie: sopranistka – Karolina Brachman (urodzona

i wychowana na Śląsku), Irene Klein – grała na wioli da gamba oraz Christoph Barth - grał na lutni. Artyści wykonali aż osiemnaście utworów szesnasto- i siedemnastowiecznych autorów angielskich, a repertuar podzielono na trzy części.

Koncert trwał półtorej godziny i na odbiorcach zrobił spore wrażenie, nie tylko z

tego tytułu, że festiwal ma w nazwie przymiotnik „organowy”, a solistce akompaniowano na innych instrumentach.

Oprócz instrumentów blaszanych, prezentujących się podczas koncertu w kościele nowobojszowskim, tym razem mogliśmy posłuchać pięknego brzmienia instrumentów strunowych – i to tych rzadziej spotykanych na co dzień. rh

**Spotkanie z ks. Jarosławem Wąsowiczem wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego**

**ks. Franciszka Miśki**

**i promocja jego książki o tym Słudze Bożym odbędzie się 8 listopada (wtorek)**

**o godz. 18.00**

**w salce przy kościele p.w. Uzdrawienia**

**Chorych w Bojszowach Nowych**

**Serdecznie zapraszamy**

# Największy sukces



W połowie października członkowie bojszowskiej sekcji PZHGP spotkali się w barze Park Dworski, by zbilansować sezon lotowy. Prezes Henryk Bednorz powiedział, że był on bardzo udany. Odbyły się (i to prawie bez strat) wszystkie czyli 5 lotów gołębi młodych, a został odwołany z powodu bardzo złej pogody tylko jeden lot gołębi starych. Sezon rozpoczął się 21 sierpnia lotem z Kluczborka, a zakończył 18 września lotem z Obornik Wielkopolskich. Gołębie stare latały aż 13 razy od 1 maja (z Brzegu) do 30 lipca (z Legnicy). Uczestniczyły również w maratonie loto-

wym z miejscowości Nienburg w Niemczech, pokonując dystans około 750 kilometrów.

W kategorii gołębi starych obowiązują dwie zasady: w jednej z nich klasyfikuje się 7 gołębi z 50, natomiast w drugiej 7 gołębi z wszystkich.

W kategorii gołębi młodych pierwsze miejsce wylatały pochodzące z hodowli Sławomira Kokota, przed należącymi do Zbigniewa Zaboronka, Wiktora Kropkę, Czesława Doktora oraz duetu rodzinnego Ryszarda i Henryka Bednorzów.

W kategorii gołębi starych w serii „7 z 50” pierwsze miejsce zajął Z. Zaboronek, przed duetem

Bednorzów, S. Kokotem, kolejnym duetem Andrzejem i Stefanem Kokoszkami i Eugeniuszem Cioską. I wreszcie w serii „7 z całości” pierwsze miejsce zajął znowu Z. Zaboronek, wyprzedzając Bednorzów, S. Kokota, Kokoszków i E. Cioskę.

Ponadto Zbigniew Zaboronek odebrał jeszcze dwa puchary: za najlepszego lotnika – samca i za najlepszego lotnika – samiczkę. Kolejny szósty był za tytuł supermistrza! Wyniki, jakie osiągnęły jego lotniki, dają hodowcy z sekcji bojszowskiej nie tylko pierwsze miejsce w gronie kolegów, ale także wysokie lokaty na szczeblu oddziału bieruńsko-łędzińskiego,

rejonu tyskiego i okręgu śląskiego. Na Śląsku zajmuje on 14 miejsce w gronie 5,5 tysiąca hodowców. Jak się nam pochwalił – nie jest to jego pierwszy sukces, ale największy.

Do sekcji bojszowskiej należy od początku tego roku, chociaż mieszka w Woli, a pochodzi z Nowej Rudy na Dolnym Śląsku. Jego stado gołębi pocztowych liczy około 150 sztuk, wśród których bardzo dużo pochodzi z Belgii. W jego gołębniku są też okazy z hodowli brata, który mieszka na ojcowiznie i od kolegi z Pszczyny. Na pytanie czy to hobby nie jest zbyt kosztowne odpowiedział pytaniem: - A które hobby w Polsce należy do tanich? Jeśli coś się bardzo lubi, wręcz kocha, to pieniądze są rzeczą drugoplanową, chociaż niewątpliwie ważną – dodał na zakończenie.

Hodowcom z bojszowskiej sekcji redakcja „Naszej Rodni” składa gratulacje za osiągnięte wyniki i życzy „Dobrego lotu”. Z kolei prezes Henryk Bednorz pragnie za naszym pośrednictwem podziękować sponsorom czyli Henrykowi Kostyrze i Czesławowi Doktorowi. rh

## Niezwykłe lekcje

„Tropiciele przyrody” to nazwa programu autorskiego Marty Kuźnik dotyczącego edukacji przyrodniczo-ekologicznej z wykorzystaniem koncepcji pedagogicznej Celestyna Freineta, który jest realizowany w klasach drugiej szkoły podstawowej w Bojszowach.

Niekonwencjonalne lekcje, prowadzone w terenie, metodami aktywizującymi uczniów do samodzielnego realizowania różnorodnych projektów, to pomysł na ciekawe zdobywanie wiedzy przyrodniczej.

Uczniowie wraz z Martą Kuźnik i Bernadetą Skroboł przygotowują sesje zdjęciowe. Prowadzą także kronikę przyrodniczą. We wrześniu wykonali zdjęcia wszystkich obiektów użyteczności publicznej i zażytków Bojszów. Byli także z wizytą w rezerwacie żubrów w Jankowicach. Jesienne zabawy przyrodnicze, matematyczne i plastyczne pozwoliły na wzbogacenie wiedzy o drzewostanie w Parku Dworskim. W październiku odbyło się spotkanie z pszczelarzami. Uczniowie wzbogacili swoje wiadomości na temat życia i hodowli pszczół.

W klasie gromadzony jest materiał przyrodniczy oraz prowadzona hodowla chomika. Pandorek doskonale się czuje w klasie. Dzieci lubią te niezwykle lekcje przyrody. bs



## Na pomoc mogą liczyć

**Dokończenie ze str. 1**

finansową. Była też zbiórka przed kościołem. Włączyły się rzesze ludzi: już za darmo pracowali zbrojarze i murarze. Kto ma tylko wolną chwilę, to pomaga. Zrobiliśmy od podstaw nowy komin, płytę żelbetową na sklepieniu, wznosimy mury na poddaszu – referuje przebieg robót. Czy zdążą przed zimą? - Nie sądziłem, że uda nam się taki zakres prac wykonać w tak krótkim czasie. Nie tylko możemy, my musimy zdążyć - to nie podlega dyskusji – odpowiada z przekonaniem. Pytany o osobiste zaangażowanie odpowiada: - Niedawno moja rodzina potrzebowała pomocy i cieszę się, że mogę się w jakiś sposób za nią za odwdziżyć i spłacić moralny dług.

– Stąd się wywodzi, z tego domu. Jestem z nim mocno związany, nie sposób byłoby nie pomóc – mówi Leon Piekorz, który jest po 60. ale czuje się potrzebny i przydatny. Mamy taką pomoc, że to jest nie do opisania, nie sposób

podziękować, braknie słów – mówi wzruszony. - Ludzie niesamowite serce w to wkładają.

Przy rozbiórce starych murów pomagał Józef Jaromin. Teraz widzę go na poddaszu z kielnią w dłoni przy murowaniu. - Jakże się dowiedział o pożarze, to zech zaros przyszedł. Od rana do wieczora tu robia. Co nie umia, to się pytom Janusza. Dlaczego pomaga? – Tu miyszko moja dobra koleżanka, była u mnie na weselu i pracowała z żoną w biurze – pada odpowiedź.

- To są kuzynki mojej żony. Trzeba pomóc – tak uzasadnia swoją obecność Janusz Tomala, który donosi murującemu wannę z zaprawą. Przychodzi tu codziennie, bo jest na górniczej emeryturze i ma czas. - Wspólnymi siłami, po leku - małymi kroczkami do sukcesu – dopowiada.

Naparterze spotykam Andrzeja Knopka. - Każdy ma coś do zawdziżenia komuś. Mnie też kiedyś ludzie pomogli. Wiadomo że tego długu wdzięczności i tak

się nie spłaci, ale chociaż trochę można pomóc. Fachowcem w budownictwie nie jestem, ale mogę przynieść wapno, podać pustaki, czy porządek zrobić – mówi, odpowiadając na pytanie o powody swojej obecności.

Pomoc zaoferowały firmy w zakresie materiałów budowlanych i wyposażenia domu ale i finansową oraz wiele osób z gminy i spoza niej.

Jedyny problem jest z firmą ubezpieczeniową, która chętnie zbiera składki, ale z wypłatą odszkodowania się ociąga – nie dali nawet zaliczki.

Na szybką pomoc i wsparcie pogorzeli mogli liczyć w Urzędzie Gminy w Bojszowach. GOPS wypłacił przewidziany prawem zasiłek. Natomiast życzliwie i sprawnie załatwiono sprawy formalne związane z odbudową domu. Zaoferowano też mieszkanie zastępcze na czas remontu.

Kilka dni po pierwszej wizycie na budowie, zjawiamy się tu ponownie. Jest sobota, słońca wyla-

nia się z porannej mgły. Na szczycie zawisła już wiecha. Kilka osób układa deski na poddaszu. Janusz Zawadzki objaśnia, że zaczynają budować więźbę. Inni na parterze zdrapują ściany. Słychać jak w ogrodzie pracuje krajcega. Kilkanaście osób zaangażowanych jest w pracę. Przyjechał też Wojciech Boruciński, kierownik referatu w Urzędzie Gminy, ale dzisiaj pomaga prywatnie, nie urzędowo.

Przynoszą z samochodu belki folii paraizolacyjnej na dach. – Proszę nie pisać skąd, bo firma może mieć kłopoty – ktoś zwraca mi uwagę. zz

**glanc  
AUTO**

10 % rabatu  
tylko w tym miesiącu!!!

Zapraszam na [www.glancauto.pl](http://www.glancauto.pl)

czyszczenie skóry,  
**pranie tapicerek  
samochodowych,  
meblowych, dywanów**

Międzyrzecze ul. Gromadzka 28 tel. 793 023 521

# Mistrz Polski ze Świerczyńca

Rafał Biolik ze Świerczyńca został mistrzem Polski w biegach na dystansie 1000 m z wynikiem 2.38.15 min. Sukces ten osiągnął na odbywającym się 1 i 2 października Małym Memoriale J. Kusocińskiego w Kielcach. Wyrzucił drugiego na mecie Sławomira Kucia z Opoczna oraz Błażeja Kulę ze Zduńskiej Woli.

- Na tak wspaniały wynik Rafał pracował przez cały rok, poświęcając swój wolny czas na systematyczny trening, który odbywał 4 - 5 razy w tygodniu - mówi jego trener Grzegorz Tomala.

W drodze do sukcesu nasz zawodnik na Mistrzostwach Śląska Młodzików w Chorzowie na dystansie 600 m wygrał z wynikiem 1.25.84. min. W czasie wakacji przygotowywał się do kolejnych startów na zgrupowaniu kadry śląska w Wiśle.

Natomiast we wrześniu na Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w Kędzierzynie-Koźlu zwyciężył na



dystansie 1000 m z wynikiem 2.39.73 min.

Do Rafała należy również najlepszy w tym roku wynik w Polsce na dystansie 1000 m - 2.37.54 min, który uzyskał na Międzynarodowym Mitingu w Bielsku-Białej.

To już kolejny tak wspaniały wynik bojszowskich lekko-

atletów, prowadzonych przez trenera Grzegorza Tomalę. Ich najważniejsze osiągnięcia w tym roku to: I miejsce Martyny Czarnynogi w Finale Czwartków Lekkoatletycznych na dystansie 60 m w Warszawie,

mistrzostwo Polski Łukasza Kostki w chodzie na 10000 m w Płocku, wicemistrzostwo Europy Dawida Tomali w chodzie na dystansie 20 km w Ostrawie. Wszystkie wyniki można śledzić na stronie internetowej [www.pzla.pl](http://www.pzla.pl).

Praca Grzegorza Tomali została doceniona przez Polski Związek Lekkiej Atletyki. Od 22 do 24 października brał udział w konferencji sztabu szkoleniowego w Cetniewie, przygotowującej zawodników do Olimpiady w Londynie w 2012 r.

Grzegorz Tomala serdecznie zaprasza chętnych do uprawiania lekkiej atletyki. Treningi odbywają się w bojszowskiej hali w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 14.30. zz

# Uczą się od niego na Ukrainie

**Piotr Czarnynoga z Bojszów, który od kilku miesięcy opowiada na naszych łamach swe wędkarskie przygody, zyskuje międzynarodową sławę. Ostatnio opublikował tekst w najpopularniejszym czasopiśmie dla wędkarzy na Ukrainie. Został też zaproszony na zawody do Kijowa. Gratulujemy (red.)**

We wrześniu w ukraińskiej gazecie wędkarskiej „Rybolov” ukazał się mój artykuł o łowieniu ryb w Polsce. Napisałem go razem z kolegą z Katowic, Krzysztofem Stepanowem. Ale zanim do tego doszło, w zeszłym roku podczas zawodów wędkarskich o „Puchar Lajkonika” rozgrywanych na Wiśle pod Krakowem poznałem Siergieja - redaktora pisma wędkarskiego z Ukrainy „Rybolov”. Zawody te zostały zdominowane przez łowców jazi i

kleni na własnoręcznie zrobione przynęty. Dla gości zza wschodniej granicy była to całkowita nowość. Okazuje się, że tam praktycznie nikt nie wykonuje przynęt, przeważnie wszystko kupują w sklepach. Nie to co w Polsce, gdzie niemal każdy uznany wędkarz coś tam rzeźbi i majstruje przy imadelfku. Tak więc Ukraińcy widząc piękno i skuteczność sztucznych owadów, ro-



# Wędkarski piknik

W przepiękne popołudnie w pierwszą niedzielę października na łowisku Koła PZW nr 101 na starorzeczu Wisły w Jedlinie, odbyło się koleżeńskie spotkanie aktywu Koła ze sponsorami. Spotkania takie - jak powiedział na wstępie Paweł Gruszka, prezes Koła - mają już kilkunastoletnią historię i stają się okazją do wyrażenia podziękowań: członkom w sposób ponadprzeciętny angażującym się w prace Koła, jak i sponsorom - za wsparcie zawodów, fundowaniu nagród itp. Do tego grona oprócz starosty Bernarda Bednorza i wójta Henryka Utraty należą: Grzegorz

Kasperczyk, Janusz Urbańczyk, Henryk Piekorz, Jan Kasprowski, firma braci Chrobok oraz Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski w osobie prezesa Janusza Kasperczyka.

Koło liczy 107 osób - w tym małżeństwa. Na ryby wybierają się nie tylko nad nasze łowiska, ale również zagranicę. Bojszowskojedlińscy wędkarze moczyli swoje kije m.in. w Szwecji, na Litwie, w Chorwacji i ostatnio w Norwegii - w okolicach koła podbiegunowego. Z tego ostatniego miejsca wrócili na początku października, przywożąc dorsze i halibuty.

Wśród tegorocznych rekordzistów są: Agnieszka Klekot, która złowiła 46-cm karasia, a Lucja Zlezarczyk sandacza mierzącego 86 cm, o wadze 5 kg (w Jeziorze Goczałkowickim). Andrzej Noworyta może pochwalić się ważącym 4 kg miętusem, a Karol Urbańczyk szczupakiem mierzącym 1,2 metra o wadze 10 kg. Natomiast Henryk Piekorz wyłowił na Litwie 1,2 metrowego sumy, a w kraju 86 cm szczupaka i dwa liny - jednego o długości 47 cm i wadze 2,7 kg, a drugiego liczącego 35 cm i 1,5 kg.

W lokalnych wodach występu-

je wiele gatunków ryb, łącznie z węgorzami (które złowić można w Wiśle). Wisła jest też o wiele czystsza od wpadającej do niej Pszczynki. Jednak zasoby ryb zmniejszają się - głównie z powodu kłusowników. Przyjeżdżają tu nawet z Katowic, czy Sosnowca, a nie tylko z Małopolski. A skoro już muszą pokonać taki kawał drogi, to nie dość, że łowią na kilka wędek (naliczono ich aż 6), uprawiają spinning i łowią ryby niewymiarowe lub podlegające czasowej ochronie. Gotowi są wszcząć bójkę, gdy zwróci im się uwagę, uprzednio puściwszy soczystą wiązankę. Oprócz nich do zmniejszenia ilości ryb przyczyniają się wydry, kormorany i czaple.

Przy okazji prezes Koła poinformował, że 17 września odbyła się trzecia tura zawodów młodzieżowych, którą przeprowadził Roman Reguła. Zwyciężył w nich Adam Wowro, gromadząc 200 punktów i o 20 oczek wyprzedził Tomasza Sosnę, a o 50 punktów Marka Stoleckiego i swojego brata Bartka. Sklasyfikowano sześć osób i wszyscy otrzymali nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego. rh

bionych przede wszystkim przez mojego kolegę Krzyszka, zakupili parę sztuk do wypróbowania na swoich rzekach.

Tam owady od razu spotkały się ze sporym zainteresowaniem wśród wędkujących jak i samych ryb. Prawie codziennie dostawałem jakieś fotki z rybami łowiłymi na te przynęty.

Niedawno dzięki wszechobecnemu internetowi na nowo nawiązaliśmy kontakt. W ten sposób powstał artykuł o łowieniu na sztuczne owady. Z tłumaczeniem nie było problemów, gdyż Siergiej doskonale zna język polski. Artykuł, który miał 4 strony i sporo ciekawych zdjęć, zyskał sporo pochlebnych recenzji. Od razu dostaliśmy zaproszenie do napisania kolejnego, tym razem o jesiennym łowieniu sandacza „na koguty”. Jest to przynęta bardzo piękna i skuteczna, ale jeszcze nieznaną na Ukrainie.

Niedawno dostałem tę gazetę pocztą. Ma ponad sto stron wydrukowanych na świetnym papierze i tylko utwierdziła mnie w przekonaniu, że pomimo różnych opinii i stereotypów Europa już dawno zawitała na Ukrainę. Zresztą będę mógł to lepiej sprawdzić, gdyż zostałem zaproszony na przyszłoroczny puchar gazety do Kijowa. depesz



## Album rodzinny



Filip Mazur z Bojszów Nowych urodził się 20 września. Mierzył 5 cm i wżył 3680 gramów. Siostra Ola ma 3 latka i chodzi już do przedszkola. Ich rodzicami są Anetta, która pracuje w tyskiej piekarni Kłos i Dominik, zatrudniony w kopalni Piast.

## W starej fotografii Tradycje gonów

Lasy pszczyńskie mają w kraju największą liczbę gatunków parzystokopytnych: żubry, jelenie europejskie, jelenie sika, daniela, sarny, dziki, przechodnie łosie. Z pospolitych drapieżników żyją tu lisy, kuny, tchórze, jenoty, borsuki, wilki a przy brzegach wód wydry i piżmaki, zaś pod Kobiórem zasiedlono bobry. W lasach lub w ich pobliżu znajduje się duża ilość stawów rybnych, gdzie żerują bociany czarne, żurawie, czaple, słonki, lyski, dzikie kaczki, dzikie gęsi, kormorany. Można tu też spotkać ślepowrona, orła bielika, rybolowa i czaple purpurową. Wśród pól bytują natomiast zające, bażanty, kuropatwy, jastrzębie i myszołowy, a w lesie głuźce i cietrzewie.

Od wieków nasze lasy były wdzięcznym terenem łowieckim. Do najwspanialszych należały polowania na grubego zwierza, zwłaszcza na żubry.

Żubry do lasów pszczyńskich sprowadził w 1865 roku książę Jan Henryk XI Hochberg, który za 20 jeleni pszczyńskich otrzymał od cara rosyjskiego Aleksandra II 4 białowieskie żubry (trzy krowy i jednego byka). Początkowo żubry

umieszczono w zagrodzie na Wygorzelu, po roku przeniesiono je do zwierzyńca pod Murkami o powierzchni 600 ha, by od 1877 roku przenieść je bliżej Pszczyzny, do żubrowiska o powierzchni ponad 15 tysięcy hektarów.

Pierwsze polowanie na żubry w lasach pszczyńskich odbyło się 6 listopada 1869 roku. Miało ono najwyższą rangę, gdyż uczestniczył w nim król pruski (późniejszy cesarz) Wilhelm I. To niezwykle wydarzenie upamiętniono ogromnym kamieniem, który „samorośliymi saniami ciągnionym przez sześć par koni” przywleczono z kamieniołomu w Chelmie. Ustawiono go w pobliżu nowej szosy pszczyńskiej 17 listopada 1876 roku (145 lat temu).

Potężny głaz zachował się do dziś, ale nie ostał się wykuty na nim napis. Jeszcze niedawno głaz był dobrze widoczny z szosy. Teraz kryje go gęsty młodnik. Szkoda, bo urosło już młode pokolenie, które chce go oglądać, aby mieć więcej dumy z przeszłości rodzinnej ziemi. Może w tym pokoleniu znajdzie się grupa aktywnych miłośników, która odsłoni ten i inne piękne widoki. Ałojzy Lysko



## Filmowe opowieści Józefa Kłyka (23)

### Teksas w Jedlinie

„Śląski szeryf” to tytuł najnowsze- go, realizowanego obecnie filmu Józefa Kłyka. Nawiązuje nim do wątków zapoczątkowanych w „Dwóch z Teksasu” nakręconych przed 12 laty. W tym miesiącu przypominamy, jak doszło do jego realizacji. (red.)

3 maja 1999 roku po byłych jedlińskich stawach idzie Darek Banasik z Pszczyzny, który gra rolę franciszkanina ks. Leopolda Moczygęby. Za nim procesja Ślązaków zmierzających do ziemi obiecanej w Teksasie 1854 r. Jest to pierwsza scena nowego filmu „Dwaj z Teksasu”, który opowiada o prawdziwych wydarzeniach z życia Ślązaków w Teksasie. A więc wracam do westernu po 10 latach. Tym bardziej, że w dniu 10 maja 1999 roku przyjeżdżają do nas Ślązacy z Teksasu z ks. Franciszkiem Kurzajem oraz biskupem Johnem Yantą na czele. Koło historii się zamknęło, moje opowiadania i filmowanie życia Ślązaków na Dzikim Zachodzie sprawiło, że prawdziwi potomkowie Ślązaków przybyli do Bojszów, dodając nam chęci do odtworzenia ich losów. Marcin Mróz (grał go Grzegorz Zlezarczyk) wchodzi na drogę bezprawia, po zabiciu jego ojca przez bandy Ku-Klux-Klanu. Żeni się z piękną Meksykanką graną przez Aleksandrę Kubeczko. Pamiętam, że w Naszej Rodni ukazała się mała wiadomość, że szukamy Meksykanki z nad Korzyńca, no i zja-

Westernowe sceny przepędów zostały też nakręcone u Tomasza Tury na Solcu w Nowym Bieruniu. On też posiadał 30 koni i 40 krów, które były pędzone po prerii przed udójem, więc wkoło pyrskało mleko. Większość zdjęć u Tomasza Tury trzeba było kręcić ze zwyżki, bo w plan wchodziła kopalnia „Piast”. Farma śląskiej rodziny Mrozów powstała u Bergera na Jajostach, gdzie nakręcono większość scen z życia Ślązaków na Dzikim Zachodzie.

Jedną z większych scen było wesele. U Mrozów żeni się Moczygęba, czyli Katarzyna Zlezarczyk i Artur Czarnynoga. Było kilkanaście koni, bryczek, około 100 przebranych aktorów i statystów. Grała rodzina Saternusów z Woli, śpiewali i tańczyli „Bojszowianie”, stoły uginęły się od jedzenia i picia, a wszystko przygotowali Wiesław Czarnynoga, Urszula Machalica i ks. Dariusz Walencik. Filmowe chachary nazwały też księdzu, bo słabo lał piwo, kiedy im zwróciłem uwagę, że ten młody na sportowo ubrany, co leje piwo to ksiądz, odpowiedzieli mi, że ksiądz jest inny i wskazali na księdza, którego w filmie grał Kazik Broncel. Wnętrza domu rodziny Mrozów kręciliśmy u Damiana Wróbla. Musieliśmy zrobić drewniany sufit oraz przywieźliśmy meble od ks. Dariusza Walencika, który użyczył nam także ze swoich zbiorów kiecki na różne okazje takie jak śluby, pogrzeby itp.



wiła się Ola. Legendarnego rewolwerowca Teksasu Johna Wesleya Hardina grał Damian Wróbel i to on staje na drodze Marcinowi chcąc mu odbić piękną żonę. Obaj źle kończą. Szeryf z Teksasu Rangers tropi ich za bandyckie czyny, giną nad Rio Bravo i leżą pochowani na cmentarzu Concordia w El Paso. Dla potrzeb filmu miasto Panna Maria powstaje na tle zabudowań stajennych Wiesława Czarnynogi. Wtedy posiadał około 20 koni i 40 byczków, które były przepędzane na jego posiadłościach.

## JUBILACI

We listopadzie jubileuszowe urodziny obchodzą:

**85 lat**

**Maria Duda - Bojszowy**

**80 lat**

**Adolf Jendrysko - Międzyrzecze**

**75 lat**

**Elżbieta Myszor - Bojszowy  
Augustyn Piekorz - Bojszowy**